

ŚWIADECTWO – 3. „ZOSTAWIĆ ŚLADY W HISTORII ŚWIATA”

„Pytaliśmy siebie: „Czy w ostatnim czasie, podczas ferii z okazji świąt Bożego Narodzenia i po powrocie do szkoły, wydarzyło się coś tak satysfakcjonującego, by na nowo otworzyć nas na pełnię życia?”. Wiara, jak czytaliśmy w tekście z ubiegłego tygodnia, jest rozpoznaniem obecności i przyłgnięciem do niej poprzez coś odpowiedniego, co nam się wydarza. Tak jak to przydarzyło się naszemu przyjacielowi, którego świadectwo przytaczamy, kiedy rozpoznał obecność Kogoś większego w przyjaciółach, którzy wyszli mu naprzeciw i go przyjęli. „Tu już nasz rozum nic nie wyjaśnia, ale otwiera się [...] na samo objawienie się Boga” (Zostawić ślady – zakładka 3).

Czy przydarzyło ci się coś podobnego, dzięki czemu rozpoznałeś obecność Boga w twoim życiu i przyłgnałeś do Niego?

Piszę o doświadczeniu mojego ostatniego wieczoru sylwestrowego z GS, przede wszystkim dlatego, że tego rodzaju piękno nigdy wcześniej mi się nie przytrafiło. Po powrocie z ferii świątecznych GS, mieliśmy tylko dwa dni, 30 i 31 grudnia, aby wszystko przygotować: konkretnie byłem odpowiedzialny za organizację wieczoru oraz różne gry i zabawy. Początkowo myślałem, że z pewnością nie będzie to jeden z tych pięknych wieczorów, podczas których możesz się świetnie zabawić, ale raczej nudnawy, a w takim myśleniu umacniały mnie uśmiechy i rozbawione twarze moich przyjaciół.

Tamtego wieczoru miałem też możliwość pójścia na inną „bardziej porywającą” i, na pierwszy rzut oka, bardziej rozrywkową imprezę. Po toaście o północy i po obejrzeniu frizzi wyszedłem wraz z pięcioma innymi osobami. Kiedy dotarliśmy na tamtą imprezę, nie zobaczyliśmy nic więcej prócz pijanych osób, kołyszących się w jedną czy w drugą stronę. Po wieczorze sylwestrowym z GS, spędzonym z moimi największymi i prawdziwymi przyjaciółmi, z którymi od pierwszej chwili ogarnialiśmy się nawzajem spojrzeniem miłości, zadałem sobie pytanie: „Jak mogę przebywać w miejscu, w którym nie ma takiego spojrzenia?”. I faktycznie, po 20 minutach, ja i trzech moich przyjaciół, zadzwoniliśmy do zaprzyjaźnionego profesora, prosząc go, aby przyjechał i nas stamtąd zabrał, ponieważ dalsze przebywanie na tamtej imprezie nie miało żadnego sensu.

Gdy tylko podjąłem tę decyzję, moje serce zabiło mocniej, a po wyjściu z samochodu doznałem uczucia nie do opisania. Pospieszenie otworzyłem drzwi, nie minęły nawet dwie minuty i wszyscy, którzy tam pozostali, wybiegli mi naprzeciw, wołając „świetnie! wróciłeś!”. Nie było nawet czasu, by się im przyjrzeć i nagle wybuchnąłem płaczem, takim dobrym płaczem, poświęconym tym, którzy tam byli, a przede wszystkim będący smutkiem z powodu tych moich innych przyjaciół, którzy pozostali na tamtej imprezie.

Powtarzam, coś podobnego nigdy wcześniej mi się nie przydarzyło. I w tamtym momencie zrozumiałem wagę GS i nieuchronnie żywą obecność Kogoś Większego. Można popełniać błędy, ale wielkość człowieka tkwi w ich uznaniu. Ostatni wieczór sylwestrowy był niezapomnianym pięknem. Jeśli GS jest miejscem, w którym z całą pewnością mogę wymawiać JA, to ja KRZYCZĘ o tym, ponieważ jestem częścią tego miejsca i czerpię z niego piękno, które wypełnia mnie w 100%. Zrozumiałem, że nie mogę już stracić ani minuty, ani sekundy, i że PEŁNIA objawia się tu, w tych twarzach. Oddać wszystko, aby zobaczyć PEŁNIĘ.

(List podpisany)